

Posłaniec październik 2016 Serca Jezusowego





Drodzy Czytelnicy!

W październiku podczas liturgii Eucharystycznej wzywać będziemy wielu naszych orędowników, wychowujących nas do modlitewnej służby w Kościele. Oni zawsze wzbogacają swoim przykładem naszą ewangeliczną duchowość, a wstawiennictwem skuteczność w posłudze Apostolstwa Modlitwy. Są pośród nich nasze patronki: św. Teresa z Lisieux, św. Małgorzata Maria Alacoque.

Wspominamy w tym miesiącu też wielką mistyczkę z XVI w., św. Teresę z Avili, uczącą nas modlitwy i ufności Bogu, oraz dwóch polskich świętych z Krakowa: Jana Kantego i papieża Jana Pawła II. Czcimy ponadto jezuickiego kapłana bł. Jana Beyzma – ofiarnego posługacza trędowatych na Madagaskarze. Był on miłosiernie zatroskany o ulżenie swym podopiecznym w dźwiganiu krzyża nieuleczalnej choroby. Ten gorliwy misjonarz troszczący się o godne życie, wiarę i dusze swoich podopiecznych pragnie nas mobilizować do ofiarnej służby na rzecz bliźnich będących w potrzebie.

W tym miesiącu znów rozgrzewać będzie nasze serca św. Franciszek z Asyżu, zapraszający nas – ludzi XXI w. – do troski o odnowę Kościoła i wzywający wszystkich do poszanowania ludzkiego życia, ochrony stworzonej przez Boga przyrody: zwierząt, ptaków i ryb. On pragnie, abyśmy żyli mądrze – jak siostry i bracia – nie w bezmyślności, egoizmie i żądzy bogactwa!

Kolejny raz uświadomimy sobie, że towarzyszą nam Aniołowie stróżowie, sprawujący tę posługę we dnie i w nocy. Oddawać się będziemy pod ich opiekę, pamiętając o ich bliskości w naszym codziennym życiu.

Podczas październikowych nabożeństw różańcowych modlić się będziemy za pracujących na misjach i polecać ich i siebie Matce Bożej Różańcowej. Nich święci Apostołowie Juda i Tadeusz kolejny raz zachęcą nas do żarliwej miłości i zaufania Bogu – oby tak wielkiego, jakie miał odważny biskup św. Ignacy Antiocheński i św. Ewangelista Łukasz – piewca miłosierdzia Bożego.

ks. Stanisław Groni S.J.



październik w kalendarzu kościelnym..... 6

spółcześnie.....ks. Zygmunt Kwiatkowski SJ



Koncert dla Pana Boga 6

słowo życia.....ks. Bogdan Długosz SJ

Czym jest wiara? 10

.....ks. Artur Wenner SJ



Być wdzięcznym 19

.....ks. Stanisław Biel SJ

Zwycięska strategia 30

.....ks. Stanisław Groń SJ



Zaskakująca ocena 50

.....ks. Dariusz Wiśniewski SJ

Bogactwo Zacheusza 61

sztuka.....Maria Szcześniak



Funkcje obrazu religijnego... 11

.....ks. Stanisław Groń SJ

Wystawa *Maria Mater Misericordiae*... 14

podróże.....Jan Gać

Gnieźnieńska katedra 20

historia.....Filip Musiał



Order Orła Białego 23



dzieła.....	Anna Mularska	
▷	Przy grobie Księdza Jerzego	26
.....	ks. Antonio Spadaro SJ	
	Ignacjańskie korzenie reformy Kościoła	
	papieża Franciszka	54
intencje papieskie.....	ks. Robert Janusz SJ	
▷	Intencja powszechna	31
.....	ks. Józef Polak SJ	
	Intencja ewangelizacyjna	42
wywiad.....	rozmowa J. Szubstarskiej z s. Marie-Celine OCD	
▷	Misjonarka z Karmelu	32
misje.....	Arleta Pabian, Dominika Oliwia-Żuk	
	Czas cudów	36
patron miesiąca.....	ks. Marek Wójtowicz SJ	
	Miłosierny misjonarz	43
formacja.....	ks. Jacek Poznański SJ	
▷	Duchowe rozmowy w tradycji jezuitów	46
duchowość Apostolstwa Modlitwy.....	ks. Marek Wójtowicz SJ	
	Wrażliwość dobrego Samarytanina	51
życie Apostolstwa Modlitwy.....		58
dla dzieci.....	Karolina Kmiecik	
▷	Imieniny Świętej	62

Październik

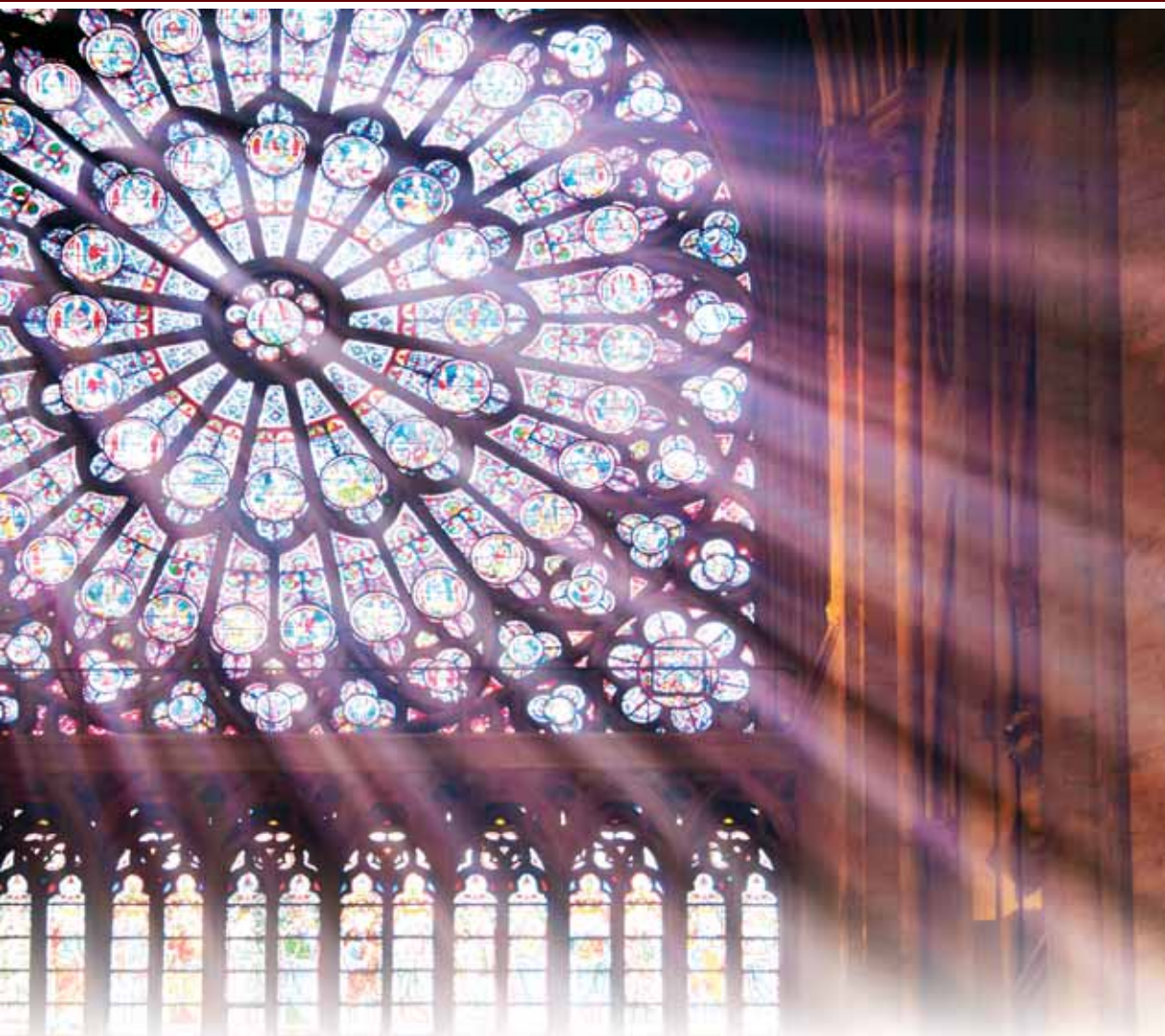
w kalendarzu
kościelnym

- 1 Św. Teresy od Dzieciątka Jezus
- 2 **27. Niedziela zwykła (C)**
Aniołów Stróżów
- 4 Św. Franciszka z Asyżu
- 7 NMP Różańcowej
- 9 **28. Niedziela zwykła (C)**
- 12 Bł. Jana Beyzyma, prezbitera
- 15 Św. Teresy z Avili
- 16 **29. Niedziela zwykła (C)**
Św. Małgorzaty Marii Alacoque
- 17 Św. Ignacego Antiocheńskiego,
biskupa i męczennika
- 18 Św. Łukasza Ewangelisty
- 20 Św. Jana Kantego, prezbitera
- 22 Św. Jana Pawła II, papieża
- 23 **30. Niedziela zwykła (C)**
- 28 Świętych Apostołów Szymona
i Judy Tadeusza
- 30 **31. Niedziela zwykła (C)**



Koncert dla Pana Boga

Francja. Sporych rozmiarów miasto, a w jego środku XIV-wieczny kościół, wyglądający jak katedra. Trzyma się bardzo dobrze, bo wystawiony jest z solidnego budulca. Z białego kamienia. Z daleka widać jego smukłą sylwetkę z dwiema strzelistymi wieżycami. Główne wejście obejmuje bogato zdobiony portal, a po obu stronach szerokiej nawy widnieją niewiarygodnie wysokie okna pełne kolorowych witraży. Kościół zbudowany został 7 wie-



ków temu, a więc setki lat służył miejscowej wspólnocie wiernych i pamięta różne epoki, całe pokolenia modlących się tutaj ludzi i różne burzliwe historyczne wydarzenia.

W internecie natknąłem się na amatorski filmik, pokazujący jak dzisiaj ten zabytkowy kościół funkcjonuje. Nie było przy tym żadnego komentarza. Nic tylko sama narracja kamery, bardzo monotonna, bez detali, jak gdyby z obawy,

że gdy widz się na nich zatrzyma, autor może się zdekonspirować, zdradzając intencję, z jaką ten film jest robiony. Mógłby w ten sposób narazić się obecnym w świątyni ludziom brakiem wymaganej tutaj poprawności obyczajowej. Dlatego pewnie z tak manifestacyjną obojętnością prowadził kamerę jak gdyby nigdy nic, powtarzając ciągle te same ujęcia, chcąc pewnie, aby widz sam dojrzał – niejako ukradkiem – to, co widział

autor zdjęć, bojąc się o tym powiedzieć wprost.

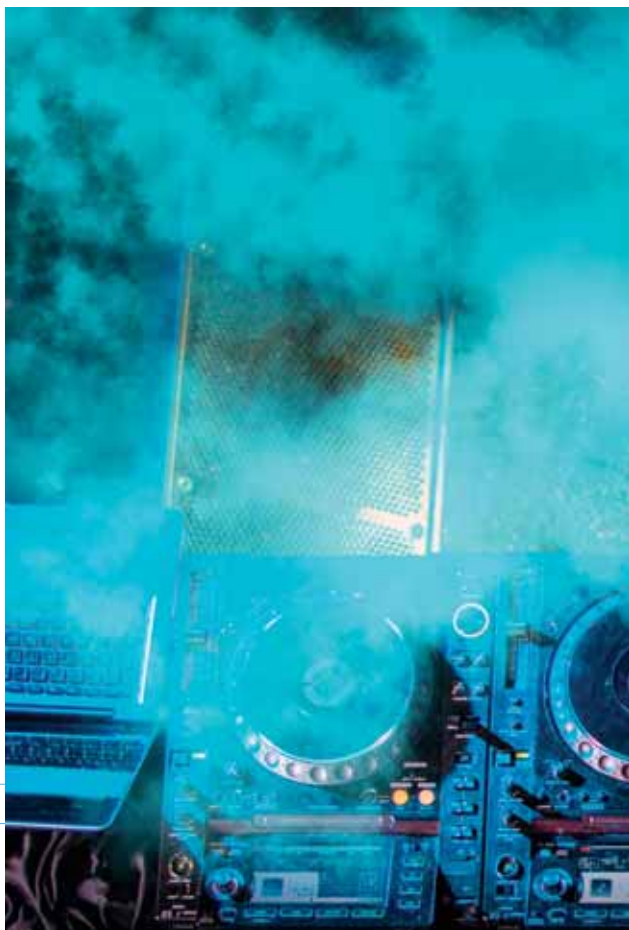
Przedstawianym obrazom towarzyszyła muzyka. Myliłby się jednak ktoś, gdyby sądził, że była to muzyka organowa, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni w tego rodzaju wnętrzach. Nic podobnego. W zabytkowym kościele urządzona została dyskoteka. Ołtarz stał się pulpitem *disc jokeya* żującego manierycznie gumę, z czapką na głowie, rozdającego wszystkim dookoła uśmiechnięte *lajki* i *okeye*. Nieustannie kiwał głową w takt muzyki, naciskał jakieś guziczki na pulpicie, wyłączając jedno światelka i włączając inne.

Poza prezbiterium, w głównej nawie, kołysali się rytmicznie tancerze, każdy na swój sposób. Uwagę zwracała roznegliżowana dziewczyna, która szczególnie gorliwie wiła się i wyginała. Taniec innych uczestników zabawy był bardziej stonowany, znacznie oszczędniejszy w ruchach. Raz po raz wchodzili do wnętrza kościoła nowi ludzie. Robili to trochę niepewnie, z uśmiechami zdziwienia na twarzach. Zwykle chwyтали zaraz za telefony, aby ukryć swoje uczucia za gestem filmowania. Tylko nieliczni posuwali się naprzód, aby przyłączyć się do tańczących. Na ogół robili to tylko na krótki moment, jak gdyby chcieli tym sposobem powiedzieć, że są z tańczącymi i aprobują to, co tutaj się dzieje.

Dyskotekowe światło rytmicznymi błyskami oświetlało rzędy świętych figur, stojących od stuleci w specjalnie wybudowanych dla nich niszach nad ołtarzem. Kamera cierpliwie, po raz któryś już z rzędu rejestrowała ich ascetyczne twarze w zmieniających się kolorach dyskotekowej tęczy, pokazując już po raz enty piękne witraże przedstawiające symbole wia-

ry chrześcijańskiej i pełne dostojęstwa sceny ewangelicznych zdarzeń.

I oto niespodzianka... Pojawiła się młoda dziewczyna o puciołowatej twarzy i dużych okularach na nosie. Ulokowała się w prezbiterium, niedaleko *disc jokeya* odprawiającego swój pogański kult, i ustawiła tam przyniesiony przez siebie pulpit z nutami. Wyglądała jak lektorka przy ambonce, tyle że zamiast lekcjonarza miała flet. Nie miała ani mikrofonu, ani wzmacniacza. Jej instrument mógł być zatem tylko kroplą w morzu dyskotekowych dźwięków. Ona jednak z pełnym spokojem, bez żadnego napięcia, przyłożyła flet do ust i zaczęła grać, patrząc w nuty. Nie patrzyła na *disc jokeya* ani na tańczące osoby. Grała komuś innemu i po to przyszła do kościoła. Ze swoim fletem



przypominała mi biblijnego Dawida stojącego wobec Goliata.

W przeciwieństwie do jej spokoju, widać było irytację dyskotekowego władcy decybeli. Niby nie zwracał na nią uwagi, ale czuł się nieswojo. Próbował nadrabiać nonszalancką pozą, bo kto by się przejmował takim wątłym instrumentem, tym bardziej bez wzmacniacza i mikrofonu. Powinien zostać całkowicie zagłuszony przez muzykę wydobywającą się z potężnych głośników celowo podkreślonych. Dziewczyna jakby tego nie zauważała i wcale tym niespieszona grała nadal, coraz bardziej zwracając na siebie uwagę, bo Goliat starał się zbyt manifestacyjnie ją ignorować. A wobec takiego jak ona „nic” nie mógł przecież zastosować brutalnej siły. Nie wypadało mu nawet powiedzieć zwykłego:

„zjeżdżaj stąd”, a tym bardziej szukać ratunku w policyjnej interwencji.

Nawet tancerzom flet zaczynał coraz bardziej przeszkadzać. Psuć się im zaczęła taneczna fantazja. Ich taniec stał się mniej spontaniczny, zapamiętały, pewnie również dlatego, że wszyscy udawali, iż nie widzą grającej dziewczyny. Przez to jej obecność stała się bardziej dostrzegalna i głos jej fletu bardziej słyszalny. Ona przez cały czas na nikogo nie patrzyła, jakby dając do zrozumienia w sposób bardzo wyraźny, że nie jest w tym miejscu, by prowokować kogokolwiek do walki, nie szuka ani tryumfu, ani uznania tańczących. Nie chciała dawać nikomu żadnej lekcji, ale była po prostu na swoim miejscu i robiła to, co w świątyni powinna robić – koncertować Panu Bogu.

ks. Zygmunt Kwiatkowski SJ





Funkcje obrazu religijnego, czyli po co nam obrazy?

Wiadomo, że jeden obraz wart jest tysiąc słów. Jaka jest rola obrazów w kościołach? Czy także dziś mogą nam pomóc w rozmowie z Bogiem?

Obrazy religijne mają swoje niekwestionowane miejsce w każdej świątyni. Pomagają się skupić, wyobrazić daną scenę, „wejść” w przedstawioną sytuację – a przez to przybliżyć się do Boga i prawd życia chrześcijańskiego. Mogą być bramą pozwalającą dostatecznie wrażliwemu widzowi na kontakt z Absolutem. Są też zwyczajnie piękne. Zdobią ściany kościołów i ta pełnio-

na przez nie funkcja dekoracyjna także nie jest bez znaczenia w życiu Kościoła.

Uczyń to jeszcze raz!

Obrazy towarzyszą chrześcijaństwu niemal od początku. Już na ścianach rzymskich katakumb widniały przedstawienia scen biblijnych. Pełniły one konkretną funkcję. W większości przedsta-



wiały Boże interwencje. Przypominały o cudach, jakich Pan już dokonał, i wyrażały prośbę Kościoła o ich powtórzenie. Były wołaniem o to, aby Pan w cudowny sposób uratował duszę zmarłego i ocalił go od śmierci wiecznej, tak jak czynił to już wielokrotnie w historii zbawienia. Szczególnie chętnie w związku z tym przedstawiano historię Daniela, któremu w jaskini lwów nie stała się żadna krzywda.

Brzydota czy piękno?

Z czasem jednak najważniejsza w obrazach stała się ich funkcja edukacyjna. W sytuacji gdy wierni nie umieli czytać ani pisać, obraz stał się dla nich źródłem wiedzy o historii zbawienia. Takie zadanie obrazów znalazło swoje konkretne odbicie w ich wyglądzie. Przedstawienia musiały być czytelne, gesty wyraźne, emocje dobrze odmalowane. Wszystko to miało pomóc wiernym wczuć się w dane zdarzenie. Opis musiał być na tyle dokładny, aby przed oglądającym roztoczyła się cała fascynująca historia, aby postaci stały

się dla niego jak żywe. Ten nurt nieraz przyjmował skrajną postać. Przedstawienia *Piet* i *Ukrzyżowań* późnego średnio-wiecza do dziś szokują skrupulatnością w oddaniu wyglądu skatowanego ciała Zbawiciela. Wierny, klęcząc przed takim obrazem, mógł się zanurzyć w mękę Pańską i kontemplować niezmierzone miłosierdzie Boże, które nie cofnęło się nawet przed największą ofiarą.

To, co było możliwe do osiągnięcia przez realistyczne przedstawienia, można było też osiągnąć, idealizując obrazy. Funkcja dekoracyjna sztuki, zadanie upiększenia wnętrza kościoła znajdowały swój wyraz m.in. w łagodnie uśmiechniętych *Madonnach* o delikatnych rysach. Poprzez piękno ziemskie przedstawione na obrazach można było skierować swoje myśli ku pięknu wiecznemu. Bóg jako źródło wszelkiego piękna tożsamego z najwyższym dobrem stanowił centrum takich rozważań. Oba te nurty – idealizujący i skrajnie realistyczny – nieraz ścierały się z sobą. Mocny sprzeciw budziły brudne stopy pojawiające się w religijnych obrazach Caravaggia. Widzowi oswojonemu już z idealizacją trudno było zaakceptować rys realistyczny, gdy taki pojawiał się niespodziewanie. Wydawał mu się skandaliczny i nie na miejscu.

Od rozmyślań do ekstazy

Medytacja nad obrazami religijnymi była zalecana też jako ćwiczenie duchowe. Święty Ignacy Loyola, który wiele pisał o dobroczynnych skutkach wyobrażenia wydarzeń biblijnych, tak jakby wierny w nich uczestniczył, był także zwolennikiem obrazów. Uważał, że są one niezwykle pomocne w rozważaniach nad Pismem Świętym, zwłaszcza jeśli wierzą-

CNS photo

cy ma trudności ze stworzeniem plastycznej wizji w swoim umyśle. Taka medytacja, a więc intelektualny namysł, mógł prowadzić na kolejny, wyższy stopień rozmodlenia. Kontemplacja jest już przecież „tylko” trwaniem przy Panu i smakowaniem Jego obecności. Święty Franciszek Salezy jako lekarstwo na duchową posuchę w czasie modlitwy zalecał właśnie wpatrywanie się w obrazy. Metoda ta musi być skuteczna, skoro św. Teresa z Avili często wpadała w ekstazy przed obrazami i żaliła się na usuwanie świętych wizerunków z kościołów przez luteran.

Obraz dziś

Współczesny człowiek mniej jest już nastawiony na snucie opowieści, patrząc na obraz. Świat pędzi w zawrotnym tempie i ta sytuacja skutkuje na kilka sposobów. Z jednej strony można zaobserwować – niejako w opozycji do natychmiastowo postępujących po sobie wydarzeń – powrót do tradycji sztuki dawnej oraz nacisk na konieczność wyciszenia i pełnego skupienia wejścia w sferę *sacrum*. Z drugiej strony, przemieniony umysł człowieka współczesnego, nastawiony na szybkie puenty i rozstrzygnięcia, otwarty jest na nowe możliwości obrazowania. Krótkie, celne spostrzeżenia ujęte w formę wizualną mogą mieć niezwykłą siłę wyrazu. Rozmach i odwaga takich przedstawień nie zawsze wzbudza powszechny podziw. Czasem skrótowość, która jest ich siłą, może być także ich największą słabością. Są jednak znakiem czasów i świeżość ich spojrzenia na prawdy wiary może być ożywcza i twórcza dla wielu wierzących.

Jeśli chodzi o powrót do dawnych tradycji malarstwa, znakomitą przykła-

dem jest Jerzy Nowosielski – autor zarówno całościowych programów wystrojów malarskich świątyń, jak też i pojedynczych przedstawień. W tym miejscu należy wspomnieć o wyjątkowej zupełnie funkcji ikon. Tradycja wschodnia stworzyła system, w którym dokładne powtórzenie raz przyjętej formuły gwarantowało więź z prototypem. Innymi słowy, podobizna świętego nosi w sobie w szczególności sposób jego obecność. Tak pojęte obrazy stały się już zupełnie dosłowną bramą do innego świata, wejściem w rzeczywistość Królestwa Bożego, łącznikiem Kościoła pielgrzymującego z uwielbionym.

Z tego szybkiego przeglądu widać, jak różnorodne funkcje może pełnić obraz. Istnieje jednak coś, co powinno stanowić rdzeń malarstwa religijnego. Powinno ono zawsze prowadzić do Boga. Drogi są i muszą być różne, jednak cel podróży jest jeden i jest nim spotkanie z kochającym Panem.

Maria Szcześniak



Wystawa *Maria Mater Misericordiae* – prezent dla Krakowa

Jestem przekonany, że jest to spełnienie marzeń papieża Polaka, który w liście do artystów w 1999 roku napisał: „Aby głosić orędzie, które powierzył mu Chrystus, Kościół potrzebuje sztuki. Musi bowiem sprawiać, aby rzeczywistość duchowa, niewidzialna, Boża, stawała się postrzegalna, a nawet w miarę możliwości pociągająca. Otóż sztuka odznacza się sobie tylko właściwą zdolnością ujmowania wybranego aspektu tego orędzia, przekładania go na język barw, kształtów, które wspomagają intuicję człowieka patrzącego. Kościół potrzebuje zwłaszcza tych, którzy umieją zrealizować to wszystko na płaszczyźnie sztuk plastycznych, wykorzystując niezliczone możliwości obrazów oraz ich znaczeń symbolicznych”. Mam wielką nadzieję, że wielu, którzy w Muzeum Narodowym w Krakowie spojrzą na miłosierne oblicze Maryi – wyjdą z tego miejsca wzbogaceni duchowo.

Stanisław Kardynał Dziwisz

W trwający w Kościele katolickim Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia (8 XII 2015-20 XI 2016) i w zakończone już Światowe Dni Młodzieży doskonale

wpisała się wystawa sztuki sakralnej *Maria Mater Misericordiae* (24 VI – 9 X), zorganizowana w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie we współpracy z Watykańską Fundacją Jana Pawła II dla Młodzieży. Zobaczyło to wspaniale artystyczne wydarzenie kilkadziesiąt tysięcy osób. Tradycja wystaw, zapoczątkowana w 1993 r. w Denver przez Jana Pawła II, to forma podziękowania miastu, które przygotowuje ŚDM. Ekspozycji towarzyszył pięknie wydany katalog z bogatą szatą graficzną, zawierający eseje znawców tematu: wybitnych teologów, biblistów i historyków sztuki, którzy poruszyli w nim zagadnienia związane z kultem, obrazem, pielgrzymką i te-



foi. Tadeusz Warczak



matem *Mater Misericordiae*, obecnym nie tylko w ikonografii, ale także w muzyce. Na wystawie zaprezentowano prawie sto genialnych dzieł – przedstawiających postać Najświętszej Marii Panny, strażniczki Bożego Miłosierdzia. Były to prace wybitnych artystów włoskich, hiszpańskich, niderlandzkich, niemieckich i polskich. Dzieła pochodzące głównie z włoskich kolekcji powstały między XII i XVIII w. Wśród autorów byli m.in.: Giotto di Bondone, Paulo Veneziano, Donatello, Hans Memling, Andrea Mantegna, Carlo Crivelli, Barnaba de Modena, Francesco di Simone Ferrucci, Albrecht Dürer, Piero di Giovanni zwany Lorenzo Monaco, Sassoferrato, Lodovico Cigoli, Andrea

for. Adam Wojnar

Vanni, Peter Paul Rubens, Niccolò di Liberatore, Giorgio Vasari, Benedetto Bonfigli, Giovanni Boccati i rzeźbiarz Franciszek Olędzki. Zaprezentowano także dwie kopie Piety Michała Anioła, rzeźbę i płaskorzeźbę, oraz liczne dzieła mniej znanych artystów.

Zwiedzający podziwiali wizerunki Matki Bożej Miłosierdzia, na których Maryja, Opiekunka i Orędowniczka, ochrania wiernych swoim płaszczem. Ujęcie to narodziło się i rozwinęło we Włoszech na obszarze Marchii, Umbrii i Toskanii w okresie późnego gotyku i wczesnego renesansu. Gest Najświętszej Panny, która bierze pod swą opiekę mężczyzn i kobiety, starców i dzieci, duchownych i świec-

kich, dobrze wyraża rolę Matki Boga i Matki naszej jako orędowniczki i protektorki, na którą lud chrześcijański kieruje swe spojrzenie i do której znosi modlitwy, pewien, że spotka się z matczynym zrozumieniem. Wystawa została podzielona na pięć sekcji: Matka Boska w płaszczu opiekuńczym (ochraniająca swym płaszczem ludzi wszystkich stanów), Matka Boska karmiąca Dzieciątka (wypraszająca łaski), Matka Boska Czuła (przytulająca Jezusa), Pieta (opłakująca Syna), Matka Boska Orantka (modląca się za całą ludzkość).

Wystawę otwierały drzeworyty Albrechta Dürera (w liczbie 20), na których artysta przedstawił kolejne wydarzenia

z życia Matki Bożej. Tylko 9 z nich prezentowało sceny opisane w Ewangeliach. Tematy pozostałych odbitek drzeworytniczych na papierze zostały zaczerpnięte ze źródeł apokryficznych (*Złotej legendy* Jakuba de Voragine). Maryjne ryciny cieszyły się ogromną popularnością w XV i XVI w., odgrywając zasadniczą rolę w kształtowaniu ikonografii Maryjnej w Europie Północnej i wpływając na rozwiązania kompozycyjne stosowane przez artystów we Włoszech. Rycinom tym towarzyszył monumentalny arras – gobelin wykonany we Flandrii na podstawie obrazu Petera Paula Rubensa, ukazujący Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Arras wypożyczono z Muzeum Diecezjalnego w Ankonie.

Dwie kolejne sekcje wystawowe poświęcone były prezentacji funkcji Matki Bożej jako pośredniczki, wstawiającej się nieustannie za wiernymi i będącej dla nich źródłem łaski. Były to wyobrażenia Matki Boskiej Łaskawej i Matki Boskiej karmiącej Dziecię Jezus. Wyobrażenie Maryi Karmicielki, która daje ssać pierś Dzieciątka, pojawiło się już w starożytności (w katakumbach). Było to bardzo rozpowszechnione ujęcie, mające na celu obronę i utwierdzenie wiary w ludzką naturę Chrystusa zjednoczoną z Jego naturą Boską.

Trzecią część wystawy stanowiły ikony wschodnie przedstawiające Maryję *Galaktotrophousa* (odpowiednik Matki Boskiej Karmiącej). To jedna z formuł ikonograficznych odwołujących się do miłosierdzia Maryi. Typ ten, na Zachodzie określany jako *Maria Lactans*, ukazywał nie tylko ludzką naturę Chrystusa, zrodzonego z kobiety i przez nią wykarmionego, ale opiewał także Boskie Macierzyństwo Maryi, która jako Boża Karmi-





cielka wyprasza u Syna szczególne łaski dla ludzi. Zaprezentowano też greckie wyobrażenia Bogarodzicy *Eleusy* Matki Boskiej Czulej, przytulającej do policzka małego Jezusa, która jest zachodnim wariantem owego bizantyjskiego ujęcia ikonograficznego.

W dalszej części wystawy prezentowano wizerunki o tematyce współcierpienia Maryi z Jezusem, które uczyniło z Niej szczególną orędowniczkę ludzi, wyjednującą im Boże miłosierdzie. Ukazano Matkę Boską Bolesną w formie *Piety*, czyli Matki trzymającej na kolanach martwego Syna, Matki Bolesnej, ale przekonanej o zbawczej mocy ofiary Chrystusa i pewnej Jego zmartwychwstania. W tym ujęciu widzimy szczególne nasycenie emocji Matki oplakującej martwego Jezusa zdjętego z krzyża i trzymanego na kolanach. Wizerunki takie rozpowszechniły się w sztuce od XIV w. Miały one przypominać wiernym, że Maryja najlepiej

rozumie cierpienia ludzi i może skutecznie wyprosić u swego Syna zmiłowanie dla swoich czcicieli.

Ekspozycję zamykały przedstawienia Matki Boskiej Orantki, czyli modlącej się, która w ujęciu zachodnim ma ręce złożone, zaś w wariacie wschodnim wykonuje gest oranta, to znaczy unosi rozłożone ręce ku niebu. Tak przedstawiano Ją już na malowidłach i na sarkofagach wczesnochrześcijańskich, aby podkreślić Jej rolę pośredniczki u Boga.

Zwiedzający wystawę mogli niejako w wizerunkach Maryi zobaczyć serce Boga, którym jest samo miłosierdzie. Na uwagę zasługiwała aranżacja wystawy, przygotowana przez Rafała Bartkovicza. Dzieła umieszczone w półmroku były oświetlone punktowo. Sale wystawowe kojarzyły się z wnętrzem świątyni. Oglądający wystawę mieli wyjątkową możliwość obcowania z arcydziełami. Mogli doświadczyć



przeżycia artystycznego, a także religijnego – co zauważył dr hab. Andrzej Betlej, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie. W księdze pamiątkowej wystawy wpis pozostawił Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. On to sprawował nad nią honorowy patronat. A napisał m.in.: *Wielkiemu festiwalowi wiary (Światowym Dniom Młodzieży) od lat towarzyszą wystawy sztuki sakralnej – a więc cisza wewnątrz prestiżowych muzeów, aura dostojności i powagi otaczająca jedne z największych arcydzieł, jakie powstały w naszym kręgu cywilizacyjnym. (...) Pragnę przekazać wyrazy uznania i wdzięczności organizatorom tej wspaniałej ekspozycji, która niesie przesłanie nadziei i ufności w szczególną opiekę Matki Miłosierdzia.*

Na koniec warto wspomnieć, że nowatorskim rozwiązaniem była mapa, która wskazywała 20 miejsc na terenie Krakowa, gdzie znajdują się przedstawienia Matki Miłosierdzia. W ten sposób wystawa niejako wyszła poza mury muzeum.

Ekspozycje powróciły już do miejsc, skąd zostały wypożyczone, a kościoły krakowskie nadal są dla wiernych świętym miejscem, gdzie wzywają oni wstawiennictwa Maryi. Jest to okazją dla wielu do wejścia w świat wiary poprzez dawną sztukę w pełnej harmonii ze współczesnością, a pomocą jest doświadczenie wzrokowe – podstawowe narzędzie poznawania świata.

fot. Adam Wojnar

ks. Stanisław Groń SJ

Przy grobie Księdza Jerzego

Ten kościół jest świętą ziemią nie tylko dla ludzi w Warszawie i w Polsce, ale dla wszystkich mężczyzn i kobiet wierzących, którzy znali księdza Jerzego.

*Edward Kennedy, senator USA,
wpis do Księgi Pamiątkowej (22 czerwca 1987 r.)*

Siła i moc ognia zaczyna się od jednej, małej iskry. Ona, często niezauważalna ludzkim okiem, potrafi wywołać pożar pochłaniający wszystko, co napotka na swojej drodze. Tak w wielkim skrócie można opisać historię warszawskiego sanktuarium w dzielnicy Żoliborz.

Początek istnienia parafii datuje się na rok 1927, kiedy to kardynał Aleksander Kakowski, ówczesny Prymas Królestwa

Polskiego, erygował kościół pw. św. Stanisława Kostki. Świątynię budowano w trudnym okresie międzywojennym. Przetrwiała ona II wojnę światową, ale uległa znacznym zniszczeniom w czasie Powstania Warszawskiego i walk o Żoliborz. Wówczas w podziemiach kościoła mieścił się punkt szpitalny dla powstańców.

Konsekracji nowo wybudowanej świątyni dokonał w 1963 r. kardynał Stefan Wy-

foi. Anna Mularska



BŁOGOSŁAWIONY
KS. JERZY POPIELUSZKO
LAT 37
ZAMORDOWANY 19 X 1984



szczyński. W menście ołtarza umieścił relikwie dwóch wielkich polskich męczenników: św. Stanisława Biskupa oraz św. Andrzeja Boboli. Po trzech latach w tym samym miejscu Prymas rozpoczął obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w Archidiecezji Warszawskiej.

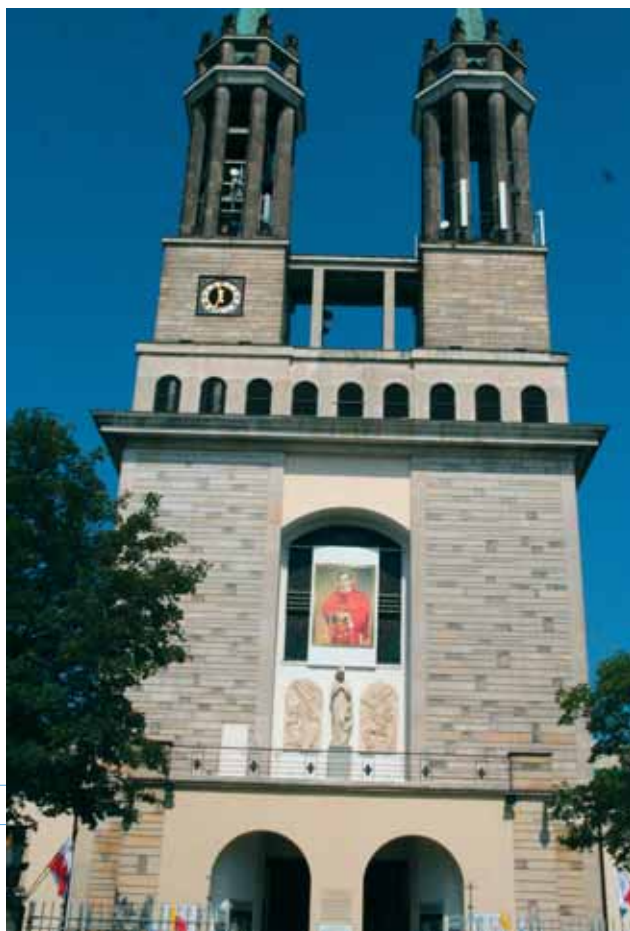
Wśród wielu proboszczów na Żoliborzu wyróżnia się postać wielkiego patrioty, kapelana Armii Krajowej, ks. prałata Teofila Boguckiego, który sprawował pieczę nad tą parafią w latach 1974-1987. To właśnie ten kapłan zainicjował w parafii Msze św. w intencji Ojczyzny, a w ten sposób niejako „pokierował” drogą życia ks. Jerzego Popiełuszki. Był także głównym pomysłodawcą Ściany Poległych, na której umieścił pamiątkowe tablice przypominające nazwiska osób walczących o wolność, szczególnie w czasie wojny. Jego doczesne szczątki spoczywają w grobie nieopodal grobu jego rezydenta, dziś błogosławionego.

Kościół pw. św. Stanisława Kostki nie byłby jednak tym, czym jest dzisiaj, gdyby nie Ksiądz Jerzy i jego działalność religij-

no-patriotyczna. Był on człowiekiem wielkiej dobroci. Wrażliwy na krzywdę i cierpienie ludzi uczył, że tym, co najbardziej niszczy człowieka „od środka”, jest nienawiść i kłamstwo. Własnym przykładem podkreślał rangę świadectwa. *Niech na co dzień towarzyszy nam świadomość, że żądając od innych prawdy, sami musimy żyć prawdą. Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi* – mówił podczas kazania 27 V 1984 r.

Ksiądz Jerzy został brutalnie zamordowany 19 X 1984 r. przez funkcjonariuszy komunistycznej SB. Jego ciało wyłowione z Wisły zostało pogrzebane na terenie przykościelnym, nieopodal głównego wejścia do świątyni.

Sam grób ma symboliczną wymowę. Obok znajduje się duże drzewo, na któ-



rym została umieszczona figura cierpiącego Chrystusa, przywołując popularne sformułowanie odnoszące się do Księdza Jerzego: *Tys' jak Chrystus umęczony*, często wykorzystywane jako motyw w pieśniach i poezjach. Mogiła ma kształt kurhanu, na którym drewniany krzyż – umieszczony tam w czasie pogrzebu w listopadzie 1984 r. – zastąpiła duża, granitowa płyta nagrobna. Wokół rozrzucone są kamienie – polne głazy połączone żelaznym łańcuchem. Spoglądając na grób błogosławionego Księdza Jerzego z lotu ptaka, widać wyraźnie, że całość układa się w kształt różańca na tle konturów mapy Polski. Krzyż nagrobny i łącznik na kształt Orła Białego w koronie i z Matką Bożą Częstochowską na piersi są elementami składowymi tego niezwykłego, plastycznego przedstawienia życia Księdza Jerzego.

W ciągu 31 lat od śmierci kapłana grób nawiedziło wiele milionów ludzi z całego świata. Ludzie wierzący przybywają prosić Księdza Jerzego o wstawiennictwo w intencjach Ojczyzny oraz w sprawach osobistych. Niewierzący oraz wyznawcy innych religii odwiedzają grób tego, który jest symbolem wolności i walki o godność każdego człowieka. Najznamienitszym gościem, który przybył tu z pielgrzymką w 1987 r., był papież Jan Paweł II.

Nie tylko grób Męczennika w tym miejscu przypomina jego posługę oddaną Bogu i Kościołowi. Przed wejściem na plebanię – dziś w jego dawnym mieszkaniu znajduje się Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu błogosławionego Księdza Jerzego – została umieszczona figura ks. Popieluszki oraz dzwon „Jerzy”, którego „serce” bije w czasie najważniejszych wydarzeń związanych z Męczennikiem.





Od października 2004 r., w którym obchodziliśmy 20. rocznicę śmierci Księdza Jerzego, w podziemiach kościoła św. Stanisława Kostki można również nawiedzać multimedialne muzeum poświęcone kapłanowi. Powstało ono dzięki ofiarnej pracy i zaangażowaniu wielu osób, które pragnęły przybliżyć pielgrzymom, zwłaszcza młodym, postać i czasy kapelana „Solidarności”. Wśród najcenniejszych zgromadzonych tam pamiątek można wyróżnić kołyskę z domu państwa Popieluszków, rzeczy osobiste Męczennika oraz sułtanę, w której został zamordowany.

Wejście do muzeum to otwór w kształcie krzyża, bo – jak pisał Cyprian Kamil Norwid – *krzyż stał się nam bramą*. Znajduje się też tam naturalnej wielkości zdjęcie ks. Jerzego, który w progach swego mieszkania jakby wita przybywających.

fot. Anna Mularska

Zwiedzając muzeum, najpierw przechodzi się przez salę pt. *W cieniu PRL-u*, a następnie przez pierwowzór izby z rodzinnego domu. Kolejne pomieszczenia przypominają najważniejsze wydarzenia z życia polskiego błogosławionego: seminarium duchowne, służbę wojskową, święcenia kapłańskie i pracę duszpasterską, Msze św. za Ojczyznę, mroczny stan wojenny, męczeństwo i pogrzeb – ogromną manifestację wiary i polskości narodu, który dzięki Księdzu Jerzemu tamtego dnia „przeszedł się bać”.

Ostatnia sala to tajemnica zwycięstwa Boga, który żyje i zwycięża w swoich świętych. To tryumf dobra nad złem oraz ukazanie chwały Męczennika, który „oddał życie za nas wszystkich” (por. Jan Paweł II, Włocławek, 7 VI 1991 r.). Z takim przekonaniem pielgrzym opuszcza muzeum poświęcone pamięci ks. Jerzego Popieluszki. Prawda zwyciężyła kłamstwo, miłość pokonała nienawiść – jak w Zmartwychwstaniu Chrystusa.

Anna Mularska





Aby dziennikarze w swojej pracy zawo- dowej kierowali się zawsze szacunkiem dla prawdy i silnym poczuciem etyki

Słowa, oprócz bogactwa wyrażania stanów ciała i duszy, mają typową dla siebie możliwość komunikowania prawdy. Jeśli znajdujemy na nieznaną nam drodze dobrego przewodnika i kierujemy się następnie jedynie jego słowem, ewentualnie wykonanym przez niego szkicem trasy, szczęśliwie docieramy do upragnionego kresu. Nie błądzimy po bezdrożach, nie tracimy cennego czasu czy pieniędzy.

Prawda jest światłem dla naszego życia, także wtedy, gdy jest ona trudna. Gdy dowiadujemy się np. o jakiejś chorobie, mobilizuje nas to do leczenia, odwiedzamy mądrzejszego od nas lekarza, wykonujemy badania, których sami nie potrafimy ani przeprowadzić, ani zrozumieć. Język medyczny, naukowy jest językiem trudnym, ale lepiej opisuje prawdę niż język potoczny, sklepowy, a nawet „szkolny”. Aby poznać prawdy ważne, naukowe należy długo się kształcić i trudzić, by nauczyć się precyzyjnie, logicznie wysławiać, opisując faktyczny stan rzeczy.

Dziennikarze poruszają się w obszarze słowa potocznego, więc mają bardzo trudne zadanie, aby wyrażać tym językiem prawdę, kierując ją do zwykle dużej liczby osób, a więc nie może to być „prawda bezosobowa”, ale musi być to prawda etyczna, biorąca pod uwagę również dobro odbiorcy. Stwarza to, obok trudności, piękny kontekst wyrażenia w duchu miłości tego co ważne, bo prawdziwe.

Papież Franciszek nakreśla dziennikarzom jeszcze ważniejszą rolę, zwłaszcza w odniesieniu do ich posługi najistotniejszym treściami, jakimi są prawdy zbawcze, religijne. W centrum takiego przekazu nawet osoba papieża nie zajmuje pierwszego miejsca, gdyż należy się ono Chrystusowi, który jest Prawdą, Drogą i Życiem. Nawet

najbardziej „medialne” (w światowym sensie) ujęcia nie mogą nigdy Jego umniejszać, bo wtedy niskie pobudki fałszują to, czego ludzie najbardziej potrzebują – Prawdę, która jest w Panu Jezusie. Módlmy się zatem o Bożego Ducha dla wszystkich dziennikarzy, aby owoce ich pracy można było określić jako społeczną miłość katolicką.

ks. Robert Janusz SJ



Wrażliwość dobrego Samarytanina

Ewangeliczna przypowieść

Święty Łukasz w swojej Ewangelii (10, 30-37) ukazuje nam smutny obraz zatwardziałości ludzkiego serca. Kapłan i lewita przechodzą obojętnie obok poszkodowanego, nie udzielając mu pomocy. Ich brak współczucia każe nam myśleć także o naszej obojętności wobec potrzebujących. Trudności i kłopoty bliźnich mogą powodować w nas zamieszanie i stan niemocy, czy nawet bezradności. Pozostajemy wtedy zamknięci w sobie i obojętni.

Rozważając ten fragment Ewangelii, jesteśmy zaproszeni, by połączyć nasze życie modlitwy, wspólnej Eucharystii, refleksji nad słowem Bożym z czynną miłością. Bez miłości wyrażonej wobec innych nasze trwanie przed Bogiem nie będzie autentyczne i pełne.

Znamienna jest sceneria przedstawionej przypowieści. W górze rozciąga się Jerozolima ze swymi murami, otwartymi domami, z piękną świątynią gwarantującą bezpieczeństwo. W dole, o tysiąc metrów niżej, w odległości 27 km, znajduje się Jerycho – miasto róż, położone nad Morzem Martwym. Między tymi miastami jest droga pełna niebezpieczeństw biegnąca wśród pustkowi. Pewien człowiek właśnie na tej drodze zo-

stał napadnięty przez bandytów. Napastnicy zabrali mu wszystko, pobili i pozostawili go prawie umarłego. Także kapłan i lewita mijają go obojętnie, nie udzielając żadnej pomocy.

Tymczasem wędrujący drogą Samarytanin, widząc rannego, bardzo się wzruszył i nie tylko okazał mu trochę ciepła i uczucia, ale dogłębnie wczuł się w jego sytuację. Zaoferował się poszkodowanemu, udzielił mu pomocy, opatrzył rany i zadbał, by się o niego zatroszczono w czasie dalszego pobytu w gospodzie. Został nawet w tym celu pieniądze. Zaoferował mu także dalszą pomoc, gdyby więcej trzeba było wydać.

Takie są konkretne przejawy miłości. Samarytanin, okazując współczucie, sam doświadczył Bożej miłości. W ten sposób został niejako porwany w nurt Bożego miłosierdzia.

Między Jerozolimą a Jerychem

Dzięki łasce Pana Jezusa Kościół zawsze jest na drodze pomiędzy Jerozolimą i Jerychem, żeby spieszyć z pomocą potrzebującym. Niestety, w naszym społeczeństwie powstają ciągle nowe formy ubóstwa: opuszczone dzieci i młodzież, niepokojące zjawisko bezrobocia, nie-



pewność wielu rodzin w utrzymaniu własnego mieszkania, ból samotności nie tylko starszych i niedołączonych. Pośród nas są osoby doświadczające egzystencjalnej niepewności i duchowej pustki. Spotykamy niepełnosprawnych, którzy potrzebują naszej pomocy. Oni wszyscy pytają o naszą miłość do Pana Jezusa i wołają o miłość.

Głosić Ewangelię czynem

Miłości względem Boga i bliźniego nigdy nie powinniśmy oddzielać od naszej wiary. Wiara wyraża się przez posłuszeństwo Jezusowemu słowu, które wzywa nas do czynnej miłości (por. Mt

25, 31-46). Rozważajmy często 25. rozdział Ewangelii według św. Mateusza, który jest rachunkiem sumienia. Pomocze on nam odkryć, na ile w naszym życiu kierujemy się miłością. Święty Mateusz w swojej Ewangelii przestrzega uczniów Jezusa, by nie poprzestawali jedynie na słownych deklaracjach, ale wypełniali dobre czyny (por. Mt 7, 21). Trzeba w sposób bardzo konkretny pełnić wolę Ojca. Potrzeby innych pomagają nam odkryć, że źródłem wszelkiego dobra jest sam Bóg. Między naszą modlitwą i działaniem powinna być wewnętrzna harmonia. Święty Ignacy zachęca nas, byśmy byli „kontemplatywnymi w działaniu”.



Miłość Chrystusa przynagła nas do podjęcia konkretnych decyzji w naszym życiu. Prośmy, byśmy na wzór Jezusa byli pokorni, miłosierni, współczujący i gotowi do służby innym. Zastanówmy się, czy za naszą bliskością z Bogiem na modlitwie idą czyny miłości.

Pośpiech i strach przed drugim

Czytając ewangeliczną przypowieść, czasem zbyt szybko odwracamy naszą myśl i uwagę od postawy obojętności kapłana i lewity. A przecież możemy także w nas odkryć pośpiech, lęk i poszukiwanie wymówki, by nie udzielić komuś po-

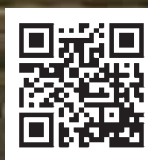
mocy. Kapłan i lewita nie mają czasu, by się zatrzymać. Nie chcą choćby przez chwilę przeanalizować sytuacji. Dzisiaj taki styl dominuje w społeczeństwie, choćby w środkach społecznego przekazu, które często w sposób sensacyjny i powierzchowny przekazują informacje o ludzkiej biedzie i zagubieniu.

Rodzi się w nas strach przed osobistym zaangażowaniem w problemy drugiego człowieka. Gdy spotykamy potrzebującego, czujemy, że potrzeba czasu, cierpliwości i środków, by się nim zająć. Boimy się uczynić dar z naszego życia, z naszego czasu. Tak wyraża się sprzeczność charakterystyczna także dla naszej kultury, w której szuka się intymności i bliskości, a jednocześnie paraliżuje lęk przed ofiarowaniem siebie. Rodzą się postawy zamykania się na innych. Zapytajmy o przyczyny naszego lenistwa, o to, co nas blokuje, by dostrzec potrzebujących.

Bywa, że potrzeby innych nas przestają, np. spotkanie z osobą nieuleczalnie chorą czy niepełnosprawną. W takiej sytuacji dotykamy również naszego ubóstwa. Czasem możemy ofiarować jedynie naszą obecność, pozostając w milczeniu przy cierpiącym. Wtedy warto oddać tę niemoc Panu Bogu na modlitwie.

My także, podobnie jak kapłan i lewita z Ewangelii, spieszymy się na jakieś mało ważne spotkania. Mamy wymówkę, by nie udzielić komuś pomocy. Jakże łatwo wtedy „delegujemy” okazanie pomocy innym ludziom, np. pracownikom opieki społecznej. A przecież chodzi choćby o małe gesty miłości. Dlatego prosimy Boga, byśmy z Jego pomocą umieli przez konkretne czyny dać świadectwo naszej żywej wiary. Wiara bez uczynków jest martwa.

ks. Marek Wójtowicz SJ



Cena 5.00 zł
w tym 5% VAT
\$ USA 4.00
\$ Can. 4.00
Euro 4.00
GBP 3.60

ISSN 2082-5552
9 1772082 1555167 10